GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 26 Sierpnia 1932 Nr. 237

Lotnicy polscy na pierwszem miejscu

w locie okrężnym nad Europą

Eskadra włoska z powodu katastrof wycofała się

Jeszcze wczoraj rozeszła się wieść, którą zdołaliśmy podać w części nakładu, że cała eskadra włoska, biorąca udział w okrężnym locie nad Europą, na rozkaz ministra lotnictwa, gen. Balbo, wycofała się ze współzawodnictwa a to z powodu katastrof, których ofiarą padały sa moloty włoskie typu „Breda 33".

Oto na lotnisku w Cannes lotnikowi Angelego oderwało się skrzydło i motor odmówił pracy. W drodze do Cannes lotnikowi Susterowi oderwało się skrzydło. Szuster uratował się zapomocą spadochronu, natomiast śmierć poniósł jego pasażer, dziennikarz włoski Antoni Bon.

Szef włoskiej awiatyki gen. Balbo w obawie dalszych katastrof nakazał całej eskadrze wycofania się. Kiedy Colombo przybył do Lyonu (jako jeden z pierwszych) wezwano go do telefonu, skąd niebawem powrócił i ze łzami w oczach oznajmił, iż wycofuje się na rozkaz ministra.

Obecnie głównymi współzawodnikami są Polacy ! Niemcy Z 16 samolotów niemieckich dotychczas wycofało się pięć, a według punktów lotnicy zajmują miejsca: 3-cie Poss z 234 punktami, 5-te Hirth (230), 6-te Morzik (224), 7-me Cuno (224), 9-te Stern (219), miejsca 10 do 13-go i jeden dalsze.

Ekipa polska leci ciągle w pełnym składzie 5 samolotów. Kpt. Orliński uległ coprawda pod Cannes wypadkowi, gdyż uszkodzona została korba od zbiornika gazowego i z tego powodu musiał lądować w polu, nie otrzyma jednak punktów karnych, gdyż wkrótce podjął dalszy lot.

Pierwsze dwa miejsca w locie według punktacji zajmują Polacy: Żwirko z 245 punktami i Karpiński z 238 p.; 8-me miejsce zajmuje Bajan (223 p.), 16-te Giedgowd (198 p.), 21-sze Orliński (171 p.).

Z pośród innych eskadr w dalszym ciągu leci 5 samolotów francuskich (3 wycofane), 1 szwajcarski (1 wycofany), 3 czeskie (1 wycofany).

Część lotników dotarła już do końca drugiego etapu — do Paryża.

Start z drugiego etapu nasti pi jutro.

W stolicy

radzi nad walką z kryzysem

komitet bloku państw rolniczych

Wczoraj przed południem w gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych rozpoczęły się obrady Komitetu Studjów ekonomicznych państw, wchodzących w skład Bloku Agrarnego. Konferencję otworzył wicepremjer Zawadzki w obecności min. Zaleskiego, wiceministrów Doleżala i Karwackiego oraz szeregu wyższych urzędników resortów gospodarczych i kierowników instytucji finansowych.

Wicepremjer Zawadzki witając, w imieniu Rządu Polskiego delegatów, podkreślił konieczność międzynarodowej współpracy, jako najważniejszego czynnika w zwalczaniu kryzysu.

Celem obecnej konferencji jest ustalenie wspólnej platformy państw agrarnych na konferencji w sprawie ekonomicznej odbudowy Europy Środkowej i Wschodniej, znalezienie środków, zmierzających do zniesienia ograniczeń dla eksportu produktów agrarnych i hodowlanych, dążenie do stopniowego zniesienia o graniczeń dewizowych, wreszcie omówienie środków zwiększających siłę nabywczą państw rolniczych.

Wczoraj po przemówieniach powitalnych ustalono porządek dzienny oraz wyłoniono 4 komisje: finansową, handlową, administracyjną i redukcyjną. Komisje te opracują wnioski, które przedstawione będą na posiedzeniu plenarnem w sobotę po południu.

Dwie katastrofy kolejowe

Dwa pociągi pośpieszne — jeden w Paryżu, drugi w Stralsundzie wykoleiły się

Na dworcu w Paryżu pociąg pośpieszny, idący z Bazylei wpadł na barjerę, kończącą tor. Zderzenie było niezwykle silne i wielu pasażerów szykujących się właśnie do wyjścia, odniosło rany. 40 osobom nałożono opatrunki.

W Niemczech pociąg pośpieszny Berlin — Stralsund wpadł na lokomotywę manewrującą na stacji w Stralsundzie. Obydwa parowozy uległy zniszczeniu. Maszyniści obydwu parowozów od nieśli śmiertelne rany. Prócz tego 30 pasażerów pociągu pośpiesznego opatrzyło pogotowie kolejowe.

Dwudniowa bitwa mordercza

przyniosła klęskę powstańcom brazylijskim

LONDYN (ATE). — Dwudniowa krwawa bitwa w Sao Paolo między wojskami rządowemi i powstańcami zakończyła się klęską powstańców, którzy wycofali się z zajmowanych pozycyj w rozsypce.

Bitwa była największem spotkaniem orężnem, notowanem w historji Ameryki Południowej. Po obu stronach walczyło 10 tysięcy ludzi na froncie 16 kilometrów. Po obu stronach są duże straty. W ręce wojsk rządowych wpadło wielu jeńców, między innemi były prezydent Waszyngton Luis. Dowódcą wojsk powstańczych, które poniosły klęskę, był generał Klinger, pochodzenia niemieckiego.

Wojska rządowe maszerują na Sao Paolo, gdzie daje się zauważyć wrzenie wśród robotników.

Za awantury w sądzie

gwałciciel skazany na rok więzienia

Przed dwoma laty odbywała się przy drzwiach zamkniętych rozprawa Józefa Rudowskiego, który wespół z kompanami odpowiadał za zniewolenie siłą dziewczyny. Sąd okregowy uznając winę Rudowskiego, skazał go jako głównego winowajcę i podżegacza na cztery lata więzienia. Inni oskarżeni otrzymali kary mniejsze.

Rudowski usłyszawszy surowy wyrok wpadł w szaloną złość. Zaczął obsypywać przekleństwami i obelgami komplet trzech sędzików, a nawet wyskoczył z ławy oskarżonych, z zamiarem czynego targnięcia się na sędziów.

Okrzyki przepojone były wściekłościa, że za taką głupią rzecz, jak cnota, otrzymał aż cztery lata. Znajdujący się na sali sądowej stały dyżurny policjant, Nitecki, woźny i jeszcze jeden przodownik rzucili się ku niesfornemu skazańcowi. Wykręcono mu ręce wtył i skuto kajdankami. W tym trakcie Rudowski szamotał się i kopnął w kolano posterunkowego Niteckiego.

Awanturnik był wczoraj sądzony za to wszystko. Odpowiadał z wolności. W międzyczasie sąd apelacyjny zmniejszył mu karę, większą część jej odcierpiał i obecnie jest warunkowo na wolności.

— Nie wiem co mnie wtedy opętało, — tłumaczył się. — Mam żonę i czworo dzieci, a tu taki duży wyrok...

Sędzia Kramer skazał Rudowskiego, który zaklinał się, że już więcej nigdy nie pozwoli sobie na takie gorszące awantury, — na rok więzienia.

20 państw w walce ze zbrodniarzami

WASZYNGTON (PAT). — Staraniem Ministerstwa Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych tworzy się międzynarodowy "Clearing House" dla rozpoznawania zbrodniarzy całego świata. Archiwa tego instytutu posiadać będą bogatą bibljotekę nietylko odcisków palców setek tysięcy przestępców, ale także wszystkie dane, dotyczące ich życiorysów.

Rząd amerykański porozumiał się już z rządami przeszło 80 państw, z któremi zawarł umowy, dotyczące wymiany od powiednich dokumentów.

Epidemja cholery pod Charbinem

PARYŻ (PAT). — Ze względu na epidemję cholery, panującej w okolicy Charbinu, zarząd południowo - chińskiej kolei żelaznej wydał rozkaz szczepienia przymusowego pasażerów na stacji Mandżuli, gdzie podlegać mają ponadto wszyscy przejeżdżający pięciodniowej kwarantannie. Osoby już szczepione będą musiały pozostawać w Mandżuli przez okres od 8 godzin do 3-ch dni. Zarząd towarzystwa kolejowego pokrywa koszty, związane z pobytem pasażerów na kwarantannie.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych maleje

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w dniu 13 b. m. zarejestrowanych było 205.720 bezrobotnych, wobec 215.200 zarejestrowanych w poprzednim tygodniu sprawozdawczym. Oznacza to dalsze zmniejszenie bezrobocia o około 10 tysięcy osób.

W poszczególnych okręgach przemysłowych ilość bezrobotnych przedstawiała się następująco: Warsczawa — 14.700, Łódź miasto — 15.471, Łódź — okręg — 3.893, Sosnowiec — 16.286, Śląsk — 86.696.

Według prowizorycznych obliczeń ogólna ilość zarejestrowanych bezrobotnych w ostatnim tygodniu sprawozdawczym na dzień 20 b. m. wynosiła 196.692 osób, czyli spadek około 9 tysięcy.

Źródła radjoaktywne w Polsce

Delegat Państwowego Instytutu Geologicznego, inż. Rosiański, który wysłany został do Żurowic na Wołyniu dla stwierdzenia nowoodkrytych w tej okolicy źródeł radjoaktywnych, powrócił do stolicy, przywożąc z sobą pobrane próbki dla badań naukowych. Fakt istnienia radu w tej okolicy został stwierdzony, dalsze studja wykazać jednak mają stopień radjoaktywności źródeł w Żurawicach.

Śledztwo w aferze fałszerstwa

znaczków stemplowych

Sędzia śledczy 5 rewiru Zaborski zakończył dochodzenie w sprawie wykrytej w początkach roku bieżącego afery fałszerstwa znaczków stemplowych. Banda fałszerzy znaczków zlikwidowana została przed wypuszczeniem w obieg wielkszego transportu falsyfikatów znaczków stemplowych, wartości 50 gr. Jako oskarżeni o fałszerstwo, staną przed sądem: litograf Mozes Weinberg i handlowcy: Sobociński, Kagan i Zaks.

SKROTY

Magistrat łódzki rozpoczął energiczną akcję dl azwalczania szerzącej się epidemji tyfusu brzusznego.

—:o:—

Statek włoski „Rex" ma podjąć próbę zdobycia rekordu szybkości statków oceanicznych. „Niebieską Wstęgę"", jako zwycięzca posiada obecnie niemiecki statek „Europa".

—:o:—

Z Moskwy miał wystartować do Berlina olbrzymi samolot Aut 12, przygotowany do zabrania 46 pasażerów i 12 osób załogi. Maszyny samolotu funkcjonowały tak źle, że omal nie nastąpiła katastrofa.

18-letni Polak planuje lot naokoło świata

NOWY JORK. (P.A.T.). Osiemnastoletni Polak Edmund Serafin, którego rodzina mieszka w Jersey City planuje lot naokoło świata na samolocie własnej budowy. Celem tego lotu ma być wykazanie możliwości praktycznych jednopłatowca o lekkiej konstrukcji. Serafin, który od kilku lat pracuje w lotnictwie, zamierza podróż swą odbyć w kierunku zachodnim przez Japonję, Chiny, Indje, Włochy, Polskę i Anglję do Nowego Jorku.

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.66.

POTWORNA GRA

jak się zachowują hitlerowcy i rząd Prus wobec skazania 5 hitlerowców na śmierć

Ohydny i potworny mord, dokonany w Potempie na robotniku Piecuchu przez hitlerowców, jak już donosiliśmy, znalazł swój epilog przed sądem doraźnym w Bytomiu, który 5 hitlerowców skazał na śmierć.

Wyrok ten wywołał istny szał w szeregach hitlerowskich. Grożą oni otwartym buntem i odwetem na wypadek wykonania tego wyroku. Wypowiedzieli walkę rządowi Rzeszy, który toleruję i komisarycznemu rządowi Prus, którego się domagali.

Od kiedy hitlerowcy zaczęli wypływać na powierzchnię życia politycznego, teror stał się zjawiskiem codziennym. Na dobre wzrósł podczas obecnych rządów, które nietylko że zniosły wszystkie ograniczenia, stosowane wobec narodowych socjalistów, ale udzielił im szereg koncesyj. Aby falę teroru wstrzymać, rząd Rzeszy wprowadził sądy doraźne. Uczynił to pod wyraźnem naciskiem hitlerowców, którzy chcieli w ten sposób dwoma sposobami tępić swoich przeciwników: mordować ich otwarcie i przy pomocy wyroków sądowych.

Pobłażliwość sądów wobec hitlerowców jest powszechnie znaną. Na to też liczyli, ale troche się jednak przeliczyli. Jakkolwiek bowiem rząd Rzeszy rząd pruski i niektóre inne państwa związkowe, kryją zbrodnie hitlerowców, to tak bestjalskiego mordu, dokonanego z najniższych pobudek zawiści i zemsty osobistej, ukryć się absolutnie nie dało. Puszczenie płazem tej zbrodni równałoby się całkowitem wydaniu społeczeństwa na pastwę bojowców hitlerowskich.

Rząd Rzeszy i rząd pruski wydały komunikat, w którym oświadczają, że nie ulękną się gróźb Hitlera. Ten zaś rzucił w obronie morderców na szalę siłę partji. Walka jest poważna, ale zarazem daje obraz całej potworej zgnilizny „wybawców" Niemiec.

Rząd Rzeszy nie może teraz ustąpić, gdyż równałoby się to całkowitej kapitulacji w stosunku do Hitlera i byłoby to jednoczeście zupełne załamanie się autorytetu władz państwowych.

Droga wykonania wyroku względnie ułaskawienia jest dość długa. Do tego czasu temperamenty zostaną uspokojone i hitlerowcy dojdą do porozumienia z rządem pruskim, który daleki jest od tego, by im uczynić jakąś krzywdę. Ten hałas na ulicy jest potrzebny, by w zaciszach gabinetów ministerjalnych podpisać szereg umów kompromisowych.

RADJO

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Arje i pieśni. 15.35 Muzyka. 16.40 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.00 Transmisja międzynarodow. zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski. 17.40 Koncert solistów. 18.10 „Przemysł ludowy w Polsce". 19.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 D. c. muzyki tanecznej.

JANET GAYNOR W POLSKIEM RADJO

Nowy rodzaj atrakcji wprowadza w przyszłym sezonie Polskie Radjo, które nadawać będzie urywki z najlepszych filmów wprost ze swego studjo na własnej aparaturze dźwiękowej. Dziś o godzinie 22 usłyszymy cudowne melodje i pieśni z nowego filmu: „Błękitna Rapsodja".

Prawo o wykroczeniach

Jak będą karane codzienne wybryki ludzkie?

Kto wzywa straż lub pogotowie nadaremno... — Pyskówki o zlew i nieczystości — Na schodach ciemno — Pan inżynier bez cenzusu — A pensji nie płaci

Razem z Kodeksem Karnym wchodzi w życie z dniem 1-go września b. r. tak zwane Prawo o Wykroczeniach, które obejmuje kary za zwykłe, codzienne grzeszki, wynikające ze złośliwości ludzkiej, lub też roztargnienia, a wreszcie z karygodnego zapomnienia.

Z pośród szeregu sprawek omówimy najważniejsze, najczęściej spotykane.

Straż ogniowa bywa niejednokrotnie narażana przez złośliwość ludzką.

— Hallo! Pali się, panowie, przyjeżdżajcie, trzecie piętro spłonęło, schody zawaliły się, panika! — alarmuje jakiś głos.

Wielki dzwon straży pożarnej bije na alarm i za chwilę auta strażackie mkną pod wskazany adres. Okazuje się, że o pożarze nikomu się nie śniło. Dom stoi, jak stał spokojnie, straż, wprowadzona w błąd, odjeżdża, a jakiś dowcipniś, zadowolony ze swego figla, stojąc w ukryciu za firanką, zaciera ręce.

Jeszcze gorzej, gdy wzywa ktoś nadaremno Pogotowie, pod czas, gdy przy wypadku czekać trzeba na zajętą karetkę, a minuta, dwie mogą zadecydować o życiu człowieka...

Te zbrodnicze występki Prawo o Wykroczeniach karze surowo: 1 miesiąc aresztu, lub 1000 złotych grzywny.

Unormowano sprawę tak często spotykanych pyskówek między sąsiadkami.

Zatargi o zlew i nieczystości reguluje art. 38. **Która z sąsiadek wylewa płyny, wyrzuca nieczystości bez zachowania przyjętych w tej mierze zwyczajów, ta zapłaci 50 złotych grzywny.**

A jeszcze gorzej, o ile zrobi to na złość, w celu zemsty. Wtedy i pieniądze nie pomogą: 2 tygodnie aresztu i basta.

Dla zakłócających spoczynek nocny, a więc przeważnie niezgodnych małżeństw, znalazł się też odpowiedni przepis. O ile kochający zawieruszy się przypadkowo, a chwiejnym krokiem wracając do domu, klnie się na wrzystkie świętości, że jak Boga kocham, Steńciu tylko 3 wypiłem, na co szanowna połowica podniesie piekielny alarm i przebudzi setkę ludzi w kamienicy, którzy muszą rano wstać do pracy, ówczas tydzień aresztu lub grzywna 250 złotych pana.

O wykroczeniach właścicieli domów też nie zapomniano. Ciągle kłótnie o światło na schodach zostały raz na zawsze uregulowane. Lokator spadł ze schodów i potłukł się z tej przyczyny, że gospodarz wbrew swemu obowiązkowi zaniechał ich oświetlenia; co gospodarzowi grozi? Areszt do 3 dni lub grzywna do 100 złotych.

A teraz coś dla szczęśliwych znalazców. Pan Franciszek znalazł zegarek lub inny przedmiot o wartości ponad 10 złotych, otóż jest obowiązany w ciągu 2 tygodni od daty znalezienia poszukać właściciela grupy przez władze policyjne, gminne, albo w jakikolwiek inny sposób.

Przypuśćmy, że p. Franciszek tego nie uczynił, jak będzie za to odpowiadał? Artykuł 56 daje odpowiedź: areszt do dwóch tygodni, lub grzywna 500 złotych!

Dobrano się także do rozpowszechnionej w Polsce manji niewłaściwych tytułów. Pan „inżynier" z cztero - oddziałowem wykształceniem i inne niebieskie ptaki, podszywające się pod tytuły doktorów, adwokatów, będą pokutować miesiąc w areszcie, lub zapłacą 1000 zł. grzywny. Co za praca dla takich panów zmieniać teraz bilety wizytowe i zacierać ślady swych inżynieryjnych zachcianek!

Wreszcie wykroczenia, które w dobie dzisiejszego kryzysu należą niemal do codziennych zjawisk.

Dyrektor firmy przez lekceważenie swych obowiązków wstrzymuje w całości, albo częściowo należną pracownikom pensję, lub zmusza go do przyjęcia wynagrodzenia w postaci towaru. Pracownicy skarżą go. Wyrok zgóry przesądza artykuł 59: trzy miesiące aresztu, lub po 1000 zł. za każdy miesiąc grzywny.

Oto kilka najbardziej spotykanych w życiu codziennem wybryków i przekroczeń, które z dniem 1 września będą karane w sposób przytoczony powyżej.

Nikt z ludzi nie jest święty i każdemu może wydarzyć się jakiś wybryk, a więc lepiej wcześniej zapoznać się z niem i uniknąć przykrych następstw.

Pamiętać należy, że nieznajomością prawa tłumaczyć się nie można.

Miesławski.

Niestrudzony miłośnik kobiet

Czyli niezwykły zatarg trzech kochanek

Żywy płomień w sercu musi nosić p. Szczepan Gołębnik, z zawodu licytant a z zamiłowania kobieciarz. Ognisty ten blondyn romansował pokolei z dwiema siostrami M., Julją i Stanisławą, dochowawszy się z każdą czworga pociech.

— Jak to się mogło stać?— spyta czytelnik.

— Ano stało się, wola Boska. Co szczególniejsze, Gołębnik opuszczając jedną siostrę dla drugiej, żyje z obiema w przyjazny sposób, a i one wzajemnie do siebie uraz żadnych nie mają z tytułu rywalizacji. Obie otrzymują od Gołębnika pieniądze na życie i wychowanie dzieci, godząc się ze stanem faktycznym. Wzajemnie się też wspierają i pilnują Gołębnika, by nie gruchał z innemi.

Oj, bo Gołębnik musi mieć serce szerokie, a duszę spragnioną miłości. Na takiego uważać trzeba, bo i haremu z tuzinem odalisek mu za mało.

Ostatnio w oko Gołębnikowi wpadła pewna urocza mężateczka, mająca dorodną siostrę. Coś podobnego a la dotychczasowy romans jego z siostrami M. Ruchliwy amant zakrzątnął się koło nowego pola pracy. Poznał najpierw męża owej mężatki, zaprzyjaźnił się z nim, zaproponował okazyjne kupno futra na upominek dla żony i w ten sposób dostał się do nowego ula. Zaczął bywać bardzo gorliwie. Podobno szczęście mu dopisywało.

Aliści w związku z nowemi godami zaczął się zaniedbywać... względem dawnych przyjaciółek i to nietylko w zakresie płacenia alimentów. Siostry M. zmówiły się i roztoczyły nad lekokomyślnym jegomościem obserwację. Szpiegowany, dokąd chodzi, — „wysypał się" nieboraczek.

Zdradzone kobiety postanowiły działać energicznie i bronić swych praw. Wziąwszy drobniejsze latorośle na ręce, a starsze prowadząc ze sobą, przypuściły szturm do siedziby nowej bogdanki. Kołatały do drzwi z wielką siłą, wymyślając od „wycieruchów" i innych płazów, zabierających im jedynego męża. Utworzyło się zbiegowisko ludzi. Zaczęto grzebać w szczegółach, nie mogąc zorjentować się, kto jest mężem, kto żoną, czy inną kochanką.

Krzyżówkę tę do rozwiązania oddano sędziemu grodzkiemu, który skazał Julję M. za najście cudnego mieszkania i obelgi na 1 miesiąc aresztu. Siostra jej, Stanisława, została uwolniona. Taki rezultat nie zadowolił obrażonych osób. Złożyły one skargę apelacyjną, rozpatrywaną wczoraj w sądzie okręgowym.

Przewód sądowy ustalił niezbicie, że obie siostry działały równocześnie z jednakim temperamentem, wobec czego skazane zostały na grzywnę po 100 zł. Na rozprawę sądową obie panie M. przybyły ze swojem dorobkiem, to jest ośmiorgiem dzieci.

Wesoły Kącik

ZEMSTA

Pan Karol nie miał wątpliwości, że jego żona Izia zdradza go z Józiem Kępką.

Pan Karol zawrzał gniewem i zaczął obmyślać zemstę.

Acha, mam!...

Zamknął się w pokoju i napisał dwa listy.

List pierwszy:

Kochany Józiu, przyjdź jutro o godzinie 5-ej do Luna Parku. Będę cię oczekiwała drżąca koło Beczki Śmiechu.

Twoja Izia.

List drugi:

Groźna banda Trzech Krwawych Mieczy — nakazuje złożyć Panu 5 tysięcy złotych, jako okup, w przeciwnym razie nie uniknie Pan śmierci.

Jutro w Luna Parku o godz. 5-ej koło Beczki Śmiechu wręczy Pan żądaną sumę naszemu wystannikowi.

List o tak posępnej treści zaadresował: W. P. bankier Bluman w miejscu.

Po przeczytaniu listu bankier Bluman stracił głowę. Skąd tu wziąć na takie ciężkie czasy 5 licja! Policja!

Zaniesie list, pokaże komisarzowi, niech ptaszka przytrzymają.

Następnego dnia trzech uzbrojonych wywiadowców udało się do Luna Parku.

Pan Kępka, niczego złego nie przeczuwając, spacerował pełen miłosnych nadziel koło Beczki Śmiechu, oczekując Izi

— To ten! — zawołali zgodnie wywiadowcy. — Nikt inny tak uparcie nie krążyłby koło tego miejsca, wypatrując niespokojnie.

Otoczyli Kępkę i pokazując nieszczęsnemu list:

— To pan jest autorem tego listu. — Aresztujemy pana.

Nazajutrz p. Karol uradowany czytał w dzienniku, że Józef Kępka, niebezpieczny członek groźnej bandy został osadzony w więzieniu, jako podejrzany o usiłowanie wymuszenia okupu.

Zastępca.

Przełomowy zwrot w loterji

Nieraz słyszało się, jak mówili grający na loterji, oczywiście na Polskiej Państwowej Loterji Klasowej: wygrałem stawkę, to co wygrałem? Nic! Zwrócili mi moje pieniądze, które zapłaciłem za los, ale gdy chcę grać w następnej klasie, to całą wygraną stawkę muszę za los do następnej klasy zapłacić! A jeżeli wygrałem w 5 klasie, to poprostu dostałem zpowrotem to, co zapłaciłem — i koniec. Co zatem ja wygrałem? Czy zatem można głosić, **że co drugi los wygrywa**, gdy **przeważna większość** wygranych to tylko zwrot stawek — bez żadnych realnych korzyści dla grającego? Wygrywa ten, kto ma los, na który padnie prawdziwa wygrana — a tych jest o wiele, bardzo wiele mniej, niż połowa.

Takich skarg było dużo, ale trzeba powiedzieć, że znowu niebardzo były one uzasadnione. Bo jeżeli ktoś gra i nic nie przegra, to już wygrał. Jednakże gen. dyrekcja Polskiej Państwowej Loterji Klasowej układając plan następnej, 26 Loterji, która zaczyna się w listopadzie, urządziła to tak, że już nie będzie tylko zwrotu stawek, ale gdy ktoś trafi t. zw. stawkę — to rzeczywiście wygra.

Wygrana stawka w I klasie wynosi **100 zł.** Po odtrąceniu 20 proc. podatku **państwowego** wynosi to 80 zł. Grający może to otrzymać w gotówce, ale gdy chce grać w następnej II kl., musi za los zapłacić już 80 zł. Właściwych korzyści — poza uniknięciem straty — nie miał żadnych. W 26-ej Loterji będzie inaczej. Gdy wygra stawkę, los kupiony do I klasy liczy mu się nadal i los do II klasy kosztuje go znowu tylko 40 zł. — więc 40 zł. czystej wygranej zostaje mu w kieszeni.

I tak jest z każdą klasą.

Wygrał stwkę w II kl. 150 zł. — po odtrąceniu podatku 120 zł. Los do III kl. kosztuje go tylko 40 zł. — w kieszeni zostaje mu 80 zł. Wygrana stawka w III kl. po zapłaceniu podatku wynosi 160 zł., ale jego los do IV kl. znowu tylko 40 zł., więc ma na czysto 120, a przy wygraniu stawki w IV kl., gdy los do V kl. także tylko 40 zł. go kosztuje — wygrana na czysto 160 złotych.

W ten sposob w 26-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej urzeczywistnia się to, co dotychczas było tylko marzeniem: każdy drugi los naprawdę wygrywa i każda wygrana, choćby tylko stawka — daje wygrywającemu doraźną pieniężną korzyść, którą on odrazu chowa do kieszeni. Chowa ją do kieszeni — i gra dalej.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

W tej chwili przyłączył się do rozmowy rządca domu, mówiąc:

— Z samego rana wypuściliśmy pana Merta, ale nie możemy pozwalać na takie skandale w przyzwoitym domu. Takie zachowanie się jest może dobre w domu... publicznym, nie w szanującym się domu prywatnym. Mało mnie to, coprawda, obchodzi, ale dziwię się postępowaniu pani. Pan Mert, taki bogaty człowiek, dyrektor banku, znany ze swej hojności i dobroci, nie zasługiwał na takie obejście się z nim. Czy pani wie, że gdyby nie on, nie wynajęlibyśmy wcale pani pokojów? My wynajmujemy tylko z polecenia ludzi cenionych i szanowanych. Nie znaliśmy pani, ale nazwisko dyrektora Merta nam wystarczało. Dla pewności przed gospodarzem wypisałem nawet kwit za komorne na nazwisko pana Merta. O ile wiem, meble też są przez niego sprowadzone. Całe mieszkanie z meblami należy więc do niego. Była pani taka łaskawa, że zostawiła klucz w drzwiach. Wziąłem go. I... żegnam panią...

Prosiła, błagała, aby pozwolił jej wejść w jego obecności i wziąć choćby tylko powierzoną jej do uszycia beliznę — daremnie.

Odwrócił się i polecił dozorcy nie wpuszczać Poli nawet do bramy.

Znalazła się więc na bruku zupełnie tak, jak niegdyś, zaraz po ucieczce z sierocińca. Domyślała się bowiem, że te parę złotych, które jeszcze miała, znikną w ciągu dnia.

Udała się przedewszystkiem do pani Lebeckiej, aby jej o wszystkiem opowiedzieć, i wyrazić gotowość pokrycia straty pracą. Ponieważ pani Lebecka płaciła jej bardzo sowicie, przypuszczała więc Pola, że szybko to odrobi.

Wchodząc do pracowni, Pola ujrzała Lebecką, czytającą właśnie list. Na widok Poli szybko odłożyła list i obrzuciła ją lodowatem spojrzeniem.

Pola przywitała się i rzekła:

— Bardzo panią przepraszam, że nie mogę odnieść powierzonej mi wczoraj roboty, ale nie mogę się dostać do mojego mieszkania, od którego mi odebrano klucz. Musiałam nocować w hotelu. Ale wynagrodzę pani stratę pracą... Bardzo przepraszam...

— Nie ma za co. Drobiazg. Mogę ci darować te parę złotych.

Pola odetchnęła z ulgą i spojrzała na Lebecką z niewymowną wdzięcznością.

Rzekła:

— Jakże się cieszę. Bo już myślałam, że pani nie zechce mi powierzyć innej roboty, a teraz mi potrzebniejsza, niż kiedykolwiek. Zdaje mi się, że pani była zawsze zadowolona, wybaczy mi więc pani to przewinienie...

— Rzeczywiście, zadowolona byłam z twej pracy...

— Dziękuję pani, dziękuję — zawołała Pola rozpromieniona.

— ... a jednak dalszej pracy, niestety, nie będę mogła ci powierzyć — dokończyła Lebecka.

— O, Jezu! — jęknęła Pola, na którą te słowa spadły jak grom z jasnego nieba.

Lebecka tłumaczyła:

— Już właściwie po sezonie. I tak o tej porze zazwyczaj zwalniam sporo pracownic, które potem w sezonie przyjmuję zpowrotem. Oczywiście, tylko najzdolniejsze. Ty możesz liczyć na ponowne przyjęcie, drogie dziecko, ale dopiero za parę miesięcy... Narazie, żałuję bardzo...

Poli zakręciły się łzy w oczach:

Prosiła:

— Może jednak możnaby było co zrobić, proszę pani? Jabym pracowała prawie za darmo, bo uważam, że mi pani tyle czasu płaciła za wiele. Chodzi mi tylko o marne parę groszy, aby się wyżywić... Zadowolnię się najdrobniejszą sumką, a pracować mogę choćby cały dzień...

— Niestety, nie mogę...

Łzy trysnęły z pięknych ocząt Poli i spływały strumieniami po jej pobladłych policzkach.

Wśród łkań i szlochów zapytała Lebecką:

— A czyby pani zechciała wskazać mi łaskawie jakie inne pracownie i może mnie tam polecić?

— Nie znam nikogo takiego...

— W takim razie poproszę panią jeszcze tylko o jedno: o świadectwo, że pracowałam dla pani i że nie zawiodłam pokładanego we mnie zaufania... przeciwnie nawet... że... tak mi się zdaje... była pani ze mnie bardzo zadowolona...

— Mogę napisać tylko, że pracowałaś dla mnie od takiego dnia do takiego. Nic więcej. Nie mniej mi za złe, ale ja się ciebie przecież nie pytałam, kto jesteś, ani skąd przychodzisz. Nie wiem nawet dziś jeszcze, jak się nazywasz. Przyjęłam cię z polecenia człowieka powszechnie szanowanego i uczynnego. Jego polecenie mi wystarczyło, wystarczy więc, zapewne, i gdzieindziej. Zwróć się więc ponownie do niego, może poleci cię jeszcze komu. Ma tyle znajomości, takie rozległe stosunki. I... nie mam więcej czasu... wybacz i żegnaj...

Pola wyszła strwożona, oszołomiona.

Czuła, że zaciska się dokoła jej szyi podstępnie zarzucona pętla. Szybko teraz uczyła się życia. Zbyt szybko...

Hojność Merta, mdła słodycz jego gospodyni, łatwość, z jaką Lebecka przyjęła ją do pracy — wszystko to miało, jak się okazuje, jeden cel: utorować Mertowi drogę do Poli, aby ją kiedyś niespodziewanie cisnąć w jego rozpustne objęcia.

— Dokąd teraz pójść? Do kogo się udać? Kto mnie obroni? Kto da opiekę? — zapytywała samą siebie rozpaczliwie.

Stała tak, z opuszczoną głową, bezradnie przed pracownią, gdy nagle poczuła, że ktoś ją bierze za ramię. Drgnęła ze strachu. Odwróciła się odruchowo i ujrzała, że to Zosia, koleżanka z pracowni, która porzuciła pracę dwa tygodnie temu. Była wesoła, uśmiechnięta, włosy miała koloru kłosów zboża, usta i policzki, jak maki, a oczęta, jak chabry, kryjące się wśród owych kłosów.

Zawołała:

— Marysieńko, „kobito", co ci to, czy ci oczko podbito? — i roześmiała się radośnie.

Pola odparła płaczliwie:

— Lebecka nie daje mi więcej pracy i nie mam pojęcia, co zrobię. Z mieszkania mnie wyrzucili. Pozostało mi zaledwie parę groszy i... żadnej nadziei...

— Nie rozumiem cię. A twój bankier?

— Co???

— Mówię przecież wyraźnie: a twój bankier? Mert, czy jak mu tam? No... ten twój kochanek... Puścił cię w trąbę?

— Nigdy nie byłam i nie będę jego kochanką!

— Ha, ha, ha... A coś ty myślała, że on chciał patrzeć się na twe piękne oczy? Modlić się do ciebie? I zato jeszcze płacić ci po dwadzieścia złotych dziennie, jak ostatnio? Bo nie myślisz chyba, że Lebecka była taka hojna... I mieszkanie kupić i mebelki, to też wszystko tak z łaski na uciechę? Wstyd, duża dziewczyna, a taka jeszcze głupiutka... Kto cię wychował, kobieto?

I wybuchnęła srebrzystym śmiechem, niezłośliwym nawet, zupełnie naturalnym śmiechem uroczej warszawianki.

Pola wybełkotała głucho:

— Uświadomiłam sobie to wszystko, ale... dopiero wczoraj...

— Rozumiem... i od wczoraj zerwanie? Moja droga, jak uważasz... Przyznaję, że trudno się zakochać w takim dziobatym Mercie... szczególnie jeżeli to miał być twój pierwszy... Bo wiesz, potem już kobieta nie zwraca uwagę na urodę, tylko, jeżeli mądra, mówi sobie: grunt to forsa, bez forsy ani rusz... A ten twój Mert to strasznie forsiasty facet...

— Zosieńko... Przyznam się, że niebardzo rozumiem, co mówisz... Możebyś trochę wolniej mówiła, albo wytłumaczyła mi sens, bo chciałabym wiedzieć...

— Nie trzeba... Sama wkrótce wszystko zrozumiesz... już cię życie nauczy wszystkiego, bądź spokojna. Z początku będzie ci ciężko, ale stopniowo się przyzwyczaisz... A gdyby ci było bardzo źle, to wiedz, że masz Zośkę-przyjaciółkę, u której zawsze będzie dla ciebie kąt i kawałek chleba z masłem. Mam dwa pokoiki. Możesz sobie siedzieć w jednym, to mi nawet wcale nie będziesz przeszkadzała.

Dała Poli swój adres i chciała odejść, ale Pola ją zatrzymała.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

W sidłach szulera

— Myli się pan. Byłam wprawdzie w Paryżu, ale pięć lat temu. Muszę jednak mieć jakiegoś sobowtóra, gdyż już bardzo wiele osób bierze mnie za kogo innego.

— Rzeczywiście, pani baronowo, dama, o której wspomniałem jest nadzwyczaj do pani podobna.

W ten sposób nawiązaliśmy rozmowę. Baronowa odpowiedziała mi, że bawi w Kijowie z mężem, który wyjechał na dwa dni do majątku i powraca następnego dnia.

— Ale cóż pan robi w Kijowie? — zapytała.

— Przyjechałem za interesami na kontrakty, ale radbym jak najprędzej załatwić interesy i wracać do domu. Niema to jak Moskwa! Kijów to dziura i można się tu zanudzić na śmierć. Przypuszczam, że państwo też nie przyjechali do Kijowa dla przyjemności?

— Oczywiście. Mąż mój ma tu różne sprawy do załatwienia. Ale przesadza pan. Wszak w Kijowie jest kilka kabaretów, gdzie można bardzo dobrze spędzić czas, o ile oczywiście ma się potrzebną gotówkę — dodała z filuternym uśmiechem.

— Na brak gotówki. dzięki Bogu, narzekać nie mogę, ale przyznam się pani, że kabarety i artystki kabaretowe mnie już nie nęcą. Tyle w moim życiu już tego widziałem, że, prawdę mówiąc. nudzę się tam.

— Jakto? W pańskim wieku nie nęcą pana już kobiety? — zapytała, patrząc na mnie filuternie. — Jest pan zatem wrogiem kobiet?

— Tego nie powiedziałem. Ale kobiety, które spędzają czas w mojem towarzystwie, li tylko dlatego, by zjeść dobrą kolację i otrzymać sto lub dwieście rubli na pończoszki, już mnie nie nęcą. Ja lubię emocje i dlatego wolę spędzać noc przy zielonym stoliku, niż w buduarze divy kabaretowej. Oczywiście, muszę wiedzieć, z kim zasiadam do gry — dodałem.

— Jest pan w takim razie taki sam, jak mój mąż. Jest on zapamiętałym graczem i może dzień i noc siedzieć przy kartach. Ubolewam nad tem bardzo, ale, niestety, nie mogę go zmienić. Jest to jedyna jego pasja, oczywiście za wyjątkiem mojej osoby — dodała z uśmiechem. — Nawet tu w Kijowie znalazł sobie towarzystwo i całemi nocami grają. Mąż mój wraca jutro i zapoznam panów, ale radziłabym panu nie grać. Gra idzie o wysokie stawki i nie chciałabym, by znajomość pańska ze mną miała pana kosztować.

— Wszak mogę i wygrać — odpowiedziałem. — A zresztą przyznam się pani, że przegrana kilku tysięcy nie odegra dla mnie żadnej roli.

— W takim razie zapoznam pana jutro z moim mężem. Ucieszy się, znalazłszy tak miłego partnera.

Siedzieliśmy jeszcze jakiś czas przy czarnej kawie i likierach, poczem odprowadziłem baronową do drzwi jej pokoju i pożegnawszy się, umówiłem spotkanie na następny dzień przy obiedzie, gdzie mnie miała zapoznać ze swym mężem.

Wyszedłem jeszcze do miasta i połączyłem się telefonicznie z naczelnikiem, Opowiedziałem mu o mojej rozmowie z baronową i o mającem nastąpić nazajutrz spotkaniu.

— Czy nie rozpoczął pan to w zbyt szybkiem tempie? — zapytał naczelnik. — Obawiam się, czy nie wzbudzi to w baronie podejrzenia, o ile rzeczywiście mamy przed sobą szulera.

— Jestem pewny, panie naczelniku, że baronowa nie podejrzewa niczego. Jutro przy zapoznaniu się z baronem będę wiedział, jak działać dalej.

— Nie będę panu dawał żadnych wskazówek. Mam nadzieję, że wywiąże się pan dobrze z powierzonej mu sprawy. Tereszczenko jest osobą bardzo wpływową i zależy mi na tem, by się nam udało.

— Postaram się panie naczelniku — odpowiedziałem. Pożegnałem go, obiecując zawiadomić o dalszym przebiegu sprawy.

Następnego dnia, jak było umówione, zapoznałem się przy obiedzie z baronem. Dowiedziałem się już przedtem od portjera, że baron dopytywał się o mnie i oczywiście otrzymał odpowiednie informacje, a mianowicie, że jestem synem znanego miljonera i w czasie mojej bytności w Kijowie, stałym gościem hotelu „Bellevue".

Nic dziwnego zatem, że baron przyjął mnie bardzo życzliwie i widoczne było, że ucieszony jest naszą znajomością. Aczkolwiek bardzo wytworny i elegancko ubrany, nie spodobał mi się. Oczy jego miały jakiś dziwny błysk. Przedewszystkiem zwróciłem uwagę na jego ręce. Starannie pielęgnowane, były to ręce zawodowego szulera. Mogłem wprawdzie się mylić, ale głos wewnętrzny mówił mi, że mam przed sobą szulera, chociażby nawet był prawdziwym baronem. (d.c.n.)

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Ludwika

Przepowiednie astrologiczne.

W godzinach porannych wstrzymać się od decyzji w ważnych sprawach. Unikać zatargów i kłótni — następstwa sądowe. Zaniepokojenie w polityce międzynarodowej. Przesunięcia w dyplomacji.

Teatr Miejski: „Porwanie Sabinek"

Adria: „Na dworze króla Artura"
Apollo: „Kusociński zwycięzcą"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Złoto"
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu"
Świt: „Syn Bogów"
Uciecha: Prawo miłości
Wanda: „Awanturnica"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.30 Komunikat L. O. P. P., 15.35 Płyty gram., 16.40 „Rzeczy ciekawe", 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18 20 Muzyka lekka, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29-go Listopada 5, Dietla 76, Rynek podgórski 9.

Kradzieże i aresztowania.

Policja aresztowała Gingera Eljasza, lat 19, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież portmonetki z kwotą 3.50 zł. na targu w Rynku Głównym.

Waleszczyka Aleksandra, bez zajęcia Krakowska 46, za usiłowaną kradzież ubrania wart. 100 zł. z wozu na ul. św. Jana.

Spólnika Wawrzyńca, bez zajęciai miejsca zamieszkania i Paściaka Stanisława, bez zajęcia i miejsca zamieszkania obu za kradzież kurtki i ubrania wart. 180 złotych.

Zysek Heleną, służącą, Grodzka 52, za systematyczną kradzież bižuterji i garderoby wart. 800 zł. na szkodę swego chlebodawcy Guttmana Kalmana zam. Grodzka 52.

Krwawa walka lokatora z dozorcą

W podwórzu domu ks. Skorubki 7 w Warszawie, lokator Józef Kalisiewicz, pracownik Kasy chorych napadł na dozorcę domu 65-letniego Wojciecha Popiela. Napastnik powalił starca na asfalt, pobił i skopał do utraty przytomności. Nieprzytomnego Popiela przewieziono do ambulatorjum filji Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził złamanie 2 żeber dolnych z prawej strony.

Powód napaści — zatarg wynikły pomiędzy córką dozorcy domu Marją Popielówną a żoną Kalisiewicza Zofją.

Piłka nożna.

Garbarnia—Sp. VG. Beuthen S. O.

W sobotę dn. 27 bm. na boisku K. S. Garbarnia odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy mistrzem połudn. wschod. Niemiec Sp. Vg. Beuthen a Garbarnią. Zawody powyższe budzą b. wielkie zainteresowanie gdyż Garbarnia drużynom zagranicznym potrafi zawsze stawić swe dumne czoło.

Początek o godz. 4.45.

Zamach samobójczy kobiety w Krakowie

Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Franciszkańską gdzie w bramie domu Nr. 1 nieznana kobieta posiadająca przy sobie korespondencję na nazwisko Banasiowej Otylji, zam. w Michałowicach obok Krakowa w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość jodyny zmieszanej z esencją octową.

Kobietę tę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Mordercy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię oszustwa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Kulig, Jan Kulig i Jan Garbacz.

W maju 1929 r. wyrokiem S. O. w Krakowie zostali skazani oskarżeni Jan Kulig i Józef Kulig młodszy za zbrodnię zabójstwa popełnioną na osobie ś. p. Jakóbie Pajorze w Dobrocieszy na karę ciężkiego więzienia, Jan Kulig na 2 i pół roku Józef Kulig na 4 lata. Na skutek zażalenia oskarżonych Sąd Najw. zniżył im kary Janowi na 2. l. c. w. Józefowi na 3. l. c. w.

Po wyroku wnieśli oskarżeni o wznowienie postępowania twierdząc że świadkowie zeznawali przysięgając fałszywie.

Wobec tego prokuratorja jeszcze raz przeprowadziła śledztwo i doszła do przekonania, że wszystko jest zmyślone gdyż tak jednego świadka jak i drugiego przekupili znajomi, tak że zeznania ostatnie też są fałszywe. Dziś w tej niezwykłej sprawie o fałszywe zeznanie zapadnie wyrok. Rozprawie przewodniczy S. O. M. Doellinger, wotują S. O. dr. Wątor i Fischler osk. prok. Müller, bronią adw. dr. Woźniakowski i Münzer.

Tragiczny koniec romansu żydówki z katolikiem

Wstrząsające wrażenie wywarła wiadomość o samobójczej śmierci słynącej z urody córki arendarza z Lipcy dolnej, Rebeki Nagelberg.

Bezpośrednim powodem samobójstwa był zbliżający się termin jej ślubu z niekochanym człowiekiem. Rozpacz z tego powodu młodej dziewczyny pogłębiała jeszcze gorąca miłość jaka łączyła ją z manipulantem leśnym, Tadeuszem Zborowskim.

Gdy dziewczyna dorosła, rodzice postanowili wydać ją zamąż. Wybór padł na 32-letniego talmudystę z Brodów, Michaela Aronsohna, który wkrótce miał zostać rabinem.

Pod naciskiem rodziców dziewczyna zgodziła się na zaręczyny z kandydatem rabinackim.

W kilka dni potem Nagelbergowie wywieźli swą jedynaczkę do Rohatyna chcąc w ten sposób usunąć dziewczynę z pod wpływów urzędnika.

Ale owoce intymnych stosunków Rebeki z kochankiem nie dały na siebie zbyt długo czekać, dziewczyna zaszła w ciążę.

Matka poznawszy tajemnicę nieszczęśliwej dziewczyny, a obawiając się skandalu i rozbicia zaręczyn, postanowiła przyspieszyć termin ślubu.

W przededniu wesela, gdy stary arendarz odprawiał modły, a matka odbywała narady z gośćmi weselnemi, dziewczyna nie mogąc uprzytomnić sobie myśli rozstania z ukochanym, wypiła trzy czwarte litra denaturatu.

W kilka godzin później znaleziono zimne zwłoki „oblubienicy".

Zamiast ślubu odbył się nazajutrz pogrzeb. Matka Rebeki przejęła się tak bardzo śmiercą córki, że dostała wstrząsu, nerwowego, graniczącego z obłędem.

Sutener zamordował prostytutkę

Na ul. Kallenbacha w Warszawie, późną nocą dokonano ohydnego zamordowania kobiety.

Oto 26-letni Bronisław Marciniak, zawodowy sutener, rzucił się na przechodzącą prostytutkę, 28-letnią Franciszkę Olczyńską i trzymanym w ręce kamieniem zadał jej kilka strasznych uderzeń w czaszkę. Kobieta padła na ziemię martwa z rozstrzaskaną głową. Zbrodniarz pastwiąc się nad zamordowaną zadał jej jeszcze kilka uderzeń nożem w twarz.

Po dokonaniu zbrodni próbował on się ukryć w pobliskim domu publicznym. Gdy przechodnie usiłowali go zatrzymać uderzył jednego z nich flaszką w głowę. W mieszkaniu zbrodniarz zabarykadował się i uzbroił się w siekierę. Jeden z nadbiegających policjantów, widząc, że jest bezsilny pobiegł po pomoc. Tymczasem zbrodniarz na widok oddalającego się policjanta wybiegł na ulicę, po drodze usiłując uderzyć siekierą sąsiadkę Marją Gołdę. Na ulicy natknął się na policjantów, którzy go rozbroili. Stanie on przed sądem doraźnym.

Rewolucja na dworze króla Cyganów

„Król" Cyganów, obozujących w krajach europejskich, Michał Kwiek rozbił wraz z „dworem" swe namioty w Tarn. Górach, budząc w mieście i okolicy olbrzymie zainteresowanie. Koło namiotów „dworskich" króla cygańskiego zbierał się codziennie wielki tłum gapiów, podziwiając zwyczaje i sposób życia na dworze królewskim. Specjalne zainteresowaniem cieszyła się oczywiście okazała osoba wielkiego „króla" Kwieka i jego „elity dworskiej".

Ubiegłej nocy wtargnęło w chwili, gdy „król" i jego otoczenie spoczęli w śnie trzech Cyganów: Iwan Korbacz, Mikuło Kościeniak i krewny, króla", „baron" cygański Stefan Kwiek do jednego z namiotów „króla" gdzie po sterroryzowaniu z bronią w ręku spoczywającej tam „królowej", zrabowali 25 dukatów, wart. 2.000 zł.

Sprawcy po dokonaniu napadu odjechali spokojnie w kierunku Krakowa. Jak nas informują „król" Michał Kwiek bawi w Tarn. Górach celem dokonania ewidencji Cyganów, zam. w tej okolicy.

Obrabowany przez buntowników „król" zgłosił o najściu na dwór policji, która oczywiście poczyni kroki celem ujęcia zbuntowanej trójki i surowego ukarania jej.

Wśród obywateli Tarn. Gór kursowały w związku z tym napadem pogłoski, że „król" Michał ruszy z swemi zastępami w kierunku Krakowa celem osobistego ukarania buntowników.

Tajemnicze porwanie młodej mężatki

Przed kilku tygodniami odbył się ślub 32-letniego Ch. Szeftela z S. Gutkind w Warszawie.

Po tygodniu do jednego z komisarjatów wpadł Szeftel, alarmując o porwaniu mu żony. Policja przeprowadziła odpowiednie dochodzenie.

Wczoraj sprawa ta wyjaśniła się. Szefter zgłosił się po raz wtóry do komisarjatu i zameldował, iż żona jego uciekła w towarzystwie niejakiego Wiśniewskiego z Nowego Świata zabierając ze sobą z mieszkania wiele przedmiotów. Policja poszukuje uciekinierów.

Mecze ligowe w dn. 28 bm.

W Krakowie Cracovia—Warszawianka sędzia p. Wardęszkiewicz, w Warszawie Legia—Czarni sędzia p. Arczyński, w Siedlcach 22 pp.—Pogoń sędzia p. Walczak.

Nagłe zasłabnięcie kobiety.

Dnia 23 bm. na chodniku na ul. Grodzkiej dostała ataku epileptycznego Salomowicz Jankel, zam. Wolnica 4. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy skierowano ją do domu.

Mąż obciął rękę żonie

Z Moszenicy donoszą, że włościanin Kosiba ze Stróżówki w czasie sprzeczki z żoną chwycił siekierę i obciął jej rękę oraz zranił ją w głowę.

Pobita mimo zabiegów lekarskich zmarła. Zbrodniczego męża aresztowano.

Wielka defraudacja w magistracie

Onegdaj aresztowano zastępcę sekretarza magistratu w Zduńskiej Woli Stanisława Krassowskiego pod zarzutem dokonania licznych malwersacyj.

Jak słychać nadużycia popełniane były przez Kossowskiego przez kilka lat.

Konfiskata skradzionej cykorji.

Dnia 16 bm. zakwestjowano u Emilji Biernat zam. w Rynku Podgórskim 4 skrzynkę cykorji Kolba o wadze 50 kg. pochodząca z kradzieży dokonanej na ulicy Lwowskiej z wozu nieznanego właściciela. Cykorja ta znajduje się na V. Komisarjacie P. P. przy ul. Józefińskiej 14 gdzie przez właściciela może być odebrana.

Wielkie włamanie do kościoła

Niezwykłe zuchwałe świętokradztwo stwierdzono w kościele parafjalnym w Milanówku.

Organista, otworzywszy wczoraj bramę świątyni spostrzegł, że w ciągu nocy gospodarowali złodzieje. Skarbonki były porozbijane, ołtarz zaś ogołocony całkowicie z cennych wot.

Zawiadomiona niezwłocznie policja ustaliła, że złoczyńca dostał się do kościoła prawdopodobnie dnia poprzedniego i i ukrył się w jednym z zakamarków. Gdy wierni opuścili świątynię, rozbił skarbonki, następnie okradł trzy ołtarze z wot wartości około 10.000 zł., poczem uciekł przez okno.

Walka policji z pijanym dorożkarzem

Do restauracji osławionego Szai Łysobyka w Warszawie przyszedł na „strzemiennego" podchmielony już Józef Sławecki dorożkarz. Gdy przyszło do uregulowania rachunku, wynoszącego około 5 zł., Sławecki nie chciał zapłacić, lecz zaczął się awanturować, przyczem pięścią prawej ręki rozbił szklanną gablotkę na ladzie sklepowej, wskutek czego zranił się dotkliwie w rękę.

Nadbiegli, wywiadowca i posterunkowy musieli stoczyć walkę z pijanym dorożkarzem zanim zdołali go obezwładnić. Sławeckiego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, a po opatrunku — do aresztu III. komis. Poszkodowany Łysobyk oblicza straty na 50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2